

Zygmunt Ryznar

POEZJE Z MOJEGO ŻYCIA - WYBRANE



SPIS TREŚCI

1. Bezsilność	1
2. Nie martw się	2
3. Fraszka zagadka	3
4. Zapach czasu	4
5. Kanion czasu	5
6. Brodawki życia	6
7. A kuku	7
8. Nie musisz	8
9. Nić Ariadny	9
10. Otarty naskórek	10
11. Niepocieszony ale jeszcze niepokonany	11
12. Sny o potędze	12
13. Bez słów – czy jeszcze daleko czy już blisko	13
14. Parapaniana mea nelli	14
15. Poezja radością życia	15
16. PANI WISŁAWA	16
17. Ballada o sercu	17
18. Kiedy przyjdzie dzień ten	18
19. Gdyby nas nie było	19
20. Stracony uśmiech	20
21. Życie jest poezją	21
22. Przemiany	22
23. Jesteś moim motylem	23
24. Życie jak fortepian	24
25. Poeci wlatują oknami i drzwiami	25

26.Zapach nocy	26
27.Pokój niepokoju	28
28.Prawda	28
29.W piaskownicy	29
30.Gdzie jest twój dom	29
31.Krople deszczu	30
32.Rozpoznawanie świateł na rozstajach	34
33.Życie jest otwieraniem kolejnych drzwi	35
34.Jestem jestem	36
35.Twrch – brzmienia celtyckie	37
36.Uciekająca kropla życia	38
37.Do matki	44
38.Echo	45
39. Życie składa się tylko z chwil i samo trwa chwilę	46
40.Koncert na cztery pory	47-51

Zygmunt Ryznar
NAJNOWSZE WIERSZE

Bezsilność

zaglądasz w kąt każdy
odkrywasz dawno odkryte
 oczy krążą
 kroki wiodą
znanymi i nowymi ścieżkami
nie omijając śmietnika

ale nic z tych rzeczy
nie licz na przypadkowy wiatr
że ci podrzuci
wiadomość na starej gazecie

możesz zadawać pytania
bez odpowiedzi - retorycznie
bo świat hałaśliwy ale
głuchoniemy

tak jest
 jak zgubisz
 jedyne klucze do mieszkania
 młodość
 albo jeszcze gorzej
 żonę
 albo najgorzej
 siebie

coś ważnego co zgubisz
nie wiedząc kiedy i po co
nie zakiełkuje po raz drugi
mimo iż tli się w tobie
i spala nie siebie a ciebie

Nie martw się ..

nie martw się miła
tą zmarszczką przy nosku
bo nie zasłania uśmiechu
- pozostajesz dla mnie
z licem gładkim po prostu

nie martw się miła
niemodną sukienką
bo cenne są rzeczy wewnętrzne
- pozostajesz dla mnie
strojną jasnoniebieską

nie martw się miła
matczynym niepokojem
to naturalne i piękne
- pozostajesz dla mnie
myślą roztropną i spokojem

nie martw się miła
że krokom już nieśpieszno
bo tyle przeszły
- pozostajesz dla mnie
zwięzłym motylem wijącym tanecznie

nie martw się miła
że oczy już nie sokole
widzisz też sercem
- pozostajesz dla mnie
ufnym spojrzeniem w rozterce

nie martw się miła
tym co nieuchronne
wszystko widać ma sens
- pozostajesz dla mnie
młoda rozkwitła wszechstronnie

16 czerwiec 2017

FRASZKA ZAGADKA

W nocy jestem wojowniczym
kotem
po przebudzeniu szarą myszką
kto kogo pożarł ?
mocą
czy tylko myślą ...

P.S. Sami siebie zjadamy
nie wiedząc o tym.

Zapach czasu

Unosi się wszędzie
w powietrzu i marzeniach sennych
w woni dzieciństwa
w dymie nadpalonych nadziei

jak kleszcz wkręcony
śpi dla zmylenia
w moich myślach
a potem wyrusza na żer

na moje "wynocha"
udaje że znika
a potem atakuje ze zdwojoną siłą
w najślabszych miejscach i
niespodziewanych momentach

otacza
obejmuje
ściska

jak przyjaciel
na pożegnanie ...
P.S. Marzę o katarze
bo blokuje zapach.
Może nie przyniesie grypy ...
albo czegoś gorszego

Kanion czasu

Tam skąd wypływam -
ciepła woda drzemiąca
ryby leniwe wędką-patykiem
łapane
na rozlewisku błota raj ślizgania i
tarzania
potem w wodzie nurkowania

Igraszki igraszkami
wreszcie bujam w płynnych
zawirowaniach
maturalnego balu
poczym odpływam na tratwie
dorosłości
kończąc ze snami

Aby pierwszy dobiec do mety
dźwigam w głowie
grube akademickie tomy
niepotrzebnie
tak jakby coś z tego wynikało
pewnie

Na szczęście u brzegu nimfa
mnie wita
a potem gwar dziecinny
rozświetla dalszy szlak życia

Płyniemy biegniemy tą drogą
jakby nie miała końca
ale przecież nawet wielka rzeka
po wielu zakrętach
dokądś ucieka

Butelkę wrzucmy do oceanu w dali
w niej spojrzenia nieskończone
przeprosiny zapomniane
przycielenia tkliwe wnucząt
i melodie które nucąc
nasze dłonie pojednały
niech to płynie po wsze czasy
aż każdy adres się ustali

W nurcie rzeki
krok taneczny żony mej
wyczuwam
jeszcze
plusk plusk plusk
i ostatni wodospad
potem
szum i wrzask
ale
jeszcze nie czas...

Brodawki życia

"Gdy strumyk płynie zwolna
wiosenko witam cię
twój urok mnie zachwyca
i czarem serce tchnie"

"Wiosenko wiosenko
cóżes ty za pani
że za tobą lecą
że za tobą lecą
lata galopami"

.....

Gdy siwizna budzi protest
przemijania
nie powstaje z tego
lawinny puch biały radości
istnienia

Nasze niepokoje
to nie pryszcze dojrzewania
odrastają jak brodawki
w niewygodnych miejscach
i w niepożądanym czasie

Oczarowanie i niepokoje
to kontrapunkty naszego życia

A kuku

rano zaświergolisz radośnie
i zataczając kręgi
coraz szybsze i krótsze
owijasz mnie dookoła palca

w południe
znikniesz nie dając znaku życia

wieczorem zapukasz
staniesz w drzwiach
i powiesz "cześć"

Nie musisz

Nie musisz być piękna,
ale bądź jedyna - jak wtedy -
wyśniona
gdy kusisz kącikami ust
i płyniesz tanecznym krokiem
w me ramiona

Nić Ariadny

W dali
włosy słońce owiewa złotymi
promykami
patrzę i widzę ciebie
płynącą strojnymi krokami

A blisko
twoje ufne oczy
i usta bez skargi
nieme acz pełne oczekiwania

W środku zaś
między nami włóczy
i słabnie zapach twojego ciała
a mgła gęsta zaczyna ścielić
smutek

Idźmy więc ku sobie
bo za zakrętem urywa się nić
Ariadny

Post Scriptum

Wiersz "Nić Ariadny" jest zapisem
kilku obrazów z mojej wyobraźni.
A oto "temat" który stanowił
kanwę wiersza:

*Oddalasz się płynąc tanecznym
krokiem
jeszcze tylko na horyzoncie
widoczne
złociste promyki na włosach
Mimo to "widzę" przed sobą jakby na
dotknięcie ręki
ufne oczy i usta.
Ale słabnie zapach ciała
co nie zdarzało się nawet gdy oceany
nas rozdzielały.
Mgła zaczyna zachodzić i niepokoi jak
smutek
Pora ruszyć ku sobie
bo za zakrętem już się nie
odnajdziemy.*

Otarty naskórek

Rozpęd wielki
w zamiarach
ale na razie tylko
otarty naskórek
od potknięcia na własnym podwórku

Pędzić i żyć trudno
samemu i w tłumie
ale czy lżej umierać
gdy mgła dookoła
i nie wiadomo dokąd odpływamy

Jesteśmy chwilą która trwa
nie zamieniamy jej w kroplę
co wyparuje bez śladu

Nie pędźmy na ślepo
popatrzmy obok
jak dziecko odwzajemnia
każdy uśmiech
Wtedy rośnie apetyt
na życie

P.S.
Gruboskórni w życiu
subtelni w marzeniach
Niesłyszalni i niewidzialni
po zamknięciu drzwi
Nawet śladu po kropli.
Zamazańcy i popaprańcy
a nie zmartwychwstańcy !

**Niepocieszony ale jeszcze
niepokonany**

wiatr pokonał żagle
i nie wypłynę
słońce spaliło skrzydła
i nie wylecę

potruchtam więc po zaułkach
odświeżę wspomnienia
mapy potrzebne zgromadzę
poszukam wspierającego ramienia

płomień nadzieję
w sercu rozpala
we śnie tli się nadal
zszedł mi z oczu
ale jeszcze nie zagasł

ale i tak każdy
do mety zdążyć musi
być twórcą rzeczy niedorzecznych
może zobaczyć tysiąc krajów
aby obejść się bez raję

Post Scriptum

Ruszaj w drogę
gdy utkasz żagiel
i odrośnie ci skrzydło
oraz gdy
poznasz kogoś
do kogo musisz powrócić

Sny o potędze

drzemie sobie ziarnko piasku
opalając się w słoneczku
z nudy
śni się mu jak dziecku:

"będę skałą ogromną
i pokażę temu wiatrowi
że sobą pomiatać nie pozwolę"

sposób jak urosnąć
prościutki jak się zowie:
"ziarnko do ziarnka
a zbierze się miarka"

Rzecz więc ziarnko do ziomek
"Kupą mości panowie !".

Bez słów - czy jeszcze daleko - czy już blisko

Tylko oczy
przemawiają

tylko ręce
się zastanawiają

czy dotknąć
twoje włosy

czy jeszcze daleko
czy już blisko

pierwsze iskry
a płomień jeszcze nie zapalony
do pochodni daleko
może to dobrze
nie spłonimy od razu

na razie
zaczniemy układać stos
.....

Post Scriptum:

Czy słowa są potrzebne do komunikacji między ludźmi?
Może to, co wynika z nas "bez słów", jest ważniejsze?

parapaniana mea nelli

arissaaoo-arrissaaoo-oo...

jakby krzyki
ptaka zagubionego na pustyni

a to tylko
wołanie pieśni afrykańskiej
drzemiącej
od czasów dzieciństwa

curi curi passarenia ...

krzycz ptaku krzycz
wybudzaj z letargu zadowolenia
i zachęcaj do lotów

arissaaoo-arrissaaoo-oo...

P.S.

Zapewne padną pytania, co znaczą te "dziwne" słowa.
Sam nie wiem, aczkolwiek śpiewałem kiedyś całą
tę piosenkę i podobała się mnie (i moim dzieciom),
mimo iż nie znałem znaczenia żadnego z jej słów.
Słowa nieznane są bowiem jak muzyka i oddziaływać
mogą głębiej niż sam tekst.

Nie jest to moja pierwsza próba "bawienia się"
dźwiękam: dla przykładu podam inny
mój wiersz "Twrch-Trwyth" (na celtyckich motywach) .

Poezja radością życia

Poezja jak wiatr
pędzi kiedy chce
i dokąd chce

Ulotna ale pełna
broń orężna
złożona z odłamków
tajemnych i jawnych

Kwintesencja sztuki
wszelakiej
używa słów jak proza
ale tylko najważniejszych
które musi

Odbiera się ją
jak obraz
ale nie trzeba mieć
szeroko otwartych oczu
tylko wyobraźnię

Czuć jej zapach zdwojony
od księżyca
elegancko skrojonego
i od poświaty słońca
zachodzącego
A więc rzeczy
które zwykle nie widują się
wzajemnie
jak dwoje ludzi
na różnych półkulach
karmionych zapachem ciała
nawet gdy
serce już nie odpowiada

Poezja nie jest muzyką
ale
obdarzy nas rytmem
uzbroi nastrojową melodią
zaniepokoi zgrzytem literowym
zamknie lecz otworzy
nowe horyzonty

Tak naprawdę
daje nam wszystko od razu
jak płomień
poczym gaśnie
nie zostawiając popiołów
lecz
zasiewając ziarna

Wychodzimy z niej inni
jak z czarodziejskiego snu

P.S. Napisane pod wpływem
równocześnie oglądanych
wschodu księżyca i zachodu słońca

PANI WISŁAWA

Szara Myszka
czmychająca przed gwarnym światem
schowana we wnętrzu
ale ma drzwi otwarte

W "ciemności" widzi to czego nie widzi nikt
podgląda drobiazgi
żadne wcielenie natury nie jest jej obce
oczyrna cebuli i kota
pyta o sens życia
formułuje to co niedefiniowalne filozoficznie
a najważniejsze

ma w sobie wiele sprytnych zakamarków
pełnych zadumy, ciszy i chichotu
oraz ciepłego klimatu dobroci

krucha ale płynąca lekko
jak łagodny podmuch wietrzny

Teraz
gdzieś Wysoko

a jej Dzieci-Myśli
jak drobne myszki
rozbiegły we wszystkie strony świata
niczym echo
które ciągle powraca....

Post Scriptum.

Post ten zamieściłem "na pamiątkę" spotkania Pani Wisławy na spacerowniku Młynówka Królewska w Krakowie niedaleko jej miejsca zamieszkania. Było to parę miesięcy przed jej odejściem. Ubrana skromniutko w odcieniu szarości ("szara myszka") szła lekkim krokiem. Nie zdawałem sobie sprawy, że już wtedy chorowała. Miałem ochotę podejść do niej - pozdrowić i zamienić parę słów... Miałem nadzieję, że będę miał jeszcze okazję do napotkania jej na często uczęszczanym przeze mnie szlaku. Ten wpis na PoemaArt zastępuje mi tę nieodbyłą rozmowę.
Kraków luty 2012

ballada o sercu

serce jak wrota bezbronne
zgarnia szmery i hałasy
zbiera urazy

nie wiadomo kiedy
i dlaczego
w ciemny ucieka zaułek
i obrażone tkwi
bez końca

ratunek
tylko w ciszy
lub zmroku rozmytym
na cały horyzont

nie przeszkadzaj
nie ponaglaj

wróci jak mocarny
syn marnotrawny

tłoczyć będzie
nie krew a rzekę

zaleje urazy
zniesie wąskie wrota
wynurzy z mroku horyzonty
przyniesie świeży powiew nadziei
.....
oddychaj więc pełną piersią

kiedy przyjdzie dzień ten

kiedy przyjdzie dzień ten
i zawołasz mnie
powiem moim wierszom
aby zeszyły ze mną
do łodzi mej

na drugim brzegu
na przystani
wiersze każę czytać
duszą i wargami

a one strofy
jak ptaki pofruną
w nowy dzień lepszy
zanim w zapomnienia cień
się przesuną ...

gdyby nas nie było

gdyby nas nie było

kto oglądałby
żółtawe słońca wschody
i czerwienią bijące zachody

kto zaprzęgałby marzenia
do powozu wyobraźni
i po obłokach donikąd
pędził bez wytchnienia

skąd (byłoby) słońce
gdy zasłony jeszcze nieodgarnięte
a w uśpionych kwiatach
liście i kwiaty stulone

skąd śpiew
gdy usta milczą
a duszy jeszcze nie ma

ciemność i cisza już tylko zamglone
za naszą sprawą
odejdą w smugę cienia

skąd ciepło
gdy nasze dłonie daleko
i obejmują tylko powietrze

skąd wystrzał
skoro szampana nie podano
na naszym ślubnym stole

wszystko zasnute mgłą
jak lawą
a pod nią żar życia
które niedługo przebije skorupę

i przyniesie
słońce ciepło śpiew ...

Stracony uśmiech

Im starszy jesteś
tym
każda minuta droższa
i każdy uśmiech wspanialszy

Najgorsze
jeśli zapomnisz
skąd się on bierze
(nie wyrasta na drożdżach)

Bez niego
jak bez imienia
ale z maską

Poluję
jak pies gończy
a znajduję
lekko skwaszone kąciki
ust

A Miła moja kiedyś
twierdziła
że uśmiech
to moja tajemna broń
kończąca wszystkie wojny

Nadejdz proszę
tak dobrze było mi z tobą do twarzy
nie tylko na zdjęciu

Bez uśmiechu
jak drzewo bez słońca
z pożółkłymi liśćmi

Nadejdz
wróć wtedy do siebie
i - moja Miła -
do ciebie.

Życie jest poezją

Prolog:

Strumień poezji
płynie w tobie
jeśli zamilknie
nikt się nie dowie

Gdy zasypiasz
jak Dobranocka drzemie z toba
wstajesz rano
w jej imieniu
wita cię ptaszek na balkonie

Wysłuchaj się w siebie
przytul do brzozy skronie
zapach poezji
sam się wyłoni

Konkluzja:

Czyni cię ona
bezbronny
wobec łomotu ludzkiej zajadłości
ale przenosi
w świat ciszy wielkiej
gdzie rozmawiasz ze sobą
bez słów
i rozumiesz wszystko ...

PRZEMIANY

Najpierw wiatr pustylny
hulać można dowoli
a każdą wpadkę
i tak piasek przesłoni

Potem deszcz rześisty
i jak fatamorgana
jezioro się zjawia
zarasta od gadania

Post Scriptum.
Od promienistych słów
wzbierają potoki
które i tak wpadną do morza
pozostaje po nich spękana ziemia
albo pustynia

JESTEŚ MOIM MOTYLEM

wiosna-wiosna-wiosna
kwiatkami łąka pstrokata
ptaki śpiewają
motyle fruważą
początek raju

Jesteś motylem tylko

i cieszysz się z tych paru dni istnienia
płyniesz ze mną leśną ścieżką
plączesz się między nogami
jak kundelek w panu zakochany

owiewasz mi włosy i zaglądasz w oczy
szybujesz w niebo i wracasz
potrząsasż wspaniałymi barwami jak biodrami

Jesteś motylem
tylko nie wiem którym

Czy tą twarzą z pociągu
przelotną ale zapamiętaną
tą Myszka jak cię przezywano

Czy tą dumną gaską z parku
przyciągającą klekotem pantofelków

albo
dorodną dziewczyną obnażającą uda w szybkim kroku
po drugiej stronie ulicy

czy też moją Miłą
co płynie niezrównanym krokiem tanecznym
na nasze spotkanie

Jesteś motylem tylko
uspokoi się wszystko
kiedy przeminą twoje dni

Do zobaczenia przyszłą wiosną.

*Spisano na gorąco po spacerze w Dolinie Ojcowskiej słonecznego
15 kwietnia 2007 r*

Życie jak fortepian

Życie jak fortepian
czarne i białe klawisze
a marzenia pękają jak
struny

Fortepian jak życie
gra melodie rozmaite

dostaje zadyszki
lub euforycznie dudni
w uszach i duszy
albo zachwyca linią
melodyczną
która trwa bez końca ...

Jak milczy skrycie
to wiem
w środku lawa
czeka na znak
po którym wrzask nagły
też wygaśnie
pozostaje pancierz zastygły
i nieco popiołu
jako nadzieja odrodzenia

P.S. Naciśnij klawisz nadziei
gdy nastąpi absolutna
cisza.

Nie graj Szopena gdy nie
musisz.

Posłuchaj siebie
gdy grasz koncert
nie zdając sobie z tego
sprawy.

**Poeci wlatują oknami i
drzwiami**

nieproszeni bo muszą
oddawać nam siebie

albo podaję im rękę
przyjazną
i zapraszam na fotel
albo odlatują przez komin
jako dym rozwiany

poezja jest jak wiatr
wieje kiedy chce
i dokąd chce

ZAPACH NOCY

noc
ma zapach twego ciała
nadal bliskość ciebie obok
na pustej poduszce
i brak równowagi
w leżeniu na jednym boku

a ciszy jakby ubyło

ukryte myśli chroboczą w
zakamarkach świadomości

echa wydarzeń
jak ości w gardle

powiewy niepokoju
jak szmery serca przed zawałem

Takie plum-plum
jak przelewanie wody
w zapowietrzonych kaloryferach

W końcu bąbelki znikną
nastąpi cisza
i zapadnę w sen

Pokój niepokoju

Cztery sciany,
niejedno widziały a milczą
Sufit
z lampką nadziei, co umiera ostatnia

Krzesło
wysiedziałe, trzeszczy
ale jeszcze służy

Na stole kartka
a na niej tylko znaki zapytania
albo same wykrzykniki

Takie życie zapisane spacjami i odruchami

Jeśli zasnę - to sny o rybaku i złotej rybce-
Gdy dotykam tafli jeziora
znika wszystko

Zacznę więc od początku
pisać życie.

Prawda

mój świat - prawda
a prawda rzadko bywa naga

w dotyku nierozróżnialna
w smaku często jak woda
a nie jak dobre wino

czasem pyskuje jak przekupka
lecz w potoku słów zamiera
i ucieka do-nikąd

czasem gorzka
nie do przełknięcia

między
prawdami gwiazdozbiorów
pomiędzy
wieloma ludzkimi prawdami
błąkają się
nieodkryte
prawdy

tylko spadająca kometa
w akcie samospalenia
może prawdę ukazać na moment

potem już
nic
nie odrodzi się
z popiołów

Chwytaj więc prawdę w locie.

W piaskownicy

Układam
napis z piasku
i albo fala go podmyje
albo wiatr rozsypie
albo
błąd ortograficzny
zatrzyma
....
niewiele zostaje --
może pół litery

Post Scriptum:
Zwiewnym napisem może być wszystko.
Nawet nasze życie

Gdzie jest twój dom

**To, co budujesz przez całe życie
może runąć w jedną noc.
Mimo to, buduj swój dom !**

**życie jest szybkie
gdy łapiesz wiatry pomyślnie
szybujesz w przestworzach sukcesu
i widzisz tylko portret własny
w każdej przebitej chmurze**

**życie jest krótkie gdy zbudzisz się w łupinie
samotności
zapytasz siebie o własny kąt**

**gdy nadejdzie odpowiedź:
"ulica-szklana-numer-zbity"
nie buduj szklanych domów
a pomyśl o fundamentach**

Krople deszczu

kap kap kap
to deszcz jesienny
na parapecie
odmierza czas
.....
przywołuje wspomnienia
o nas
o nas
o nas
.....
tyk tyk tyk
ciężkie krople
na szybie
jak twoje łzy
i znaki ostrzegawcze
.....
potem
pomruki grzmotu dalekiego
nadchodzi burza
Aby nie widzieć piorunów
trzeba zamknąć oczy
.....
i tak nie zasnę
dopóki nie porozmawiam
z samym sobą

i po nitce
nie dojdę do supła
który sam się zawiązał
i do kłębka
który razem utoczyliśmy
a pozostał
w zapomnianym kącie.

**Rozpoznawanie świateł na
rozstajach**

medytacja pomaga żyć -
koncentracja i samooczyszczanie
zapalają
niebieskie światło
przetrwania

Na zielone światło
żyj pełnią jaką możesz
na żółte
czekaj aż nadejdą dni szczęśliwe
na czerwone
nawet nie drgnij w bloku startowym
bo zostaniesz zdyskwalifikowany

Rozpoznawanie świateł
na rozstajach
to sztuka życia

Musisz zaryzykować
wsiaść i dojechać
choćby do pierwszego skrzyżowania
najpierw jednak
zapal światło niebieskie

Zycie jest otwieraniem kolejnych drzwi

**gdy dorastasz
wystarczy
dziurka od klucza
by zajrzeć w świat dorosłych
niedomknięte drzwi
by szept chwycić chichotny**

**potem
gdy własne klucze
każde naciśnięcie klamki
nie wiesz czy Ci otworzy
słowo przyjazne i muśnięcie pocałunku
czy ciszą uderzy na powitanie
albo burzą z piorunem
co rozświetli nie to co trzeba
i spali to co jeszcze niezbudowane**

**Takie
ciągle otwieranie drzwi
bezpowrotnych
wieszanie nowych krawatów
zapalanie i gaszenie świateł
wchodzenie po schodach**

**a potem
spadanie
i już tylko
echo
echo ...**

**a za Tobą
stąpają następni.**

**A jednak
wchodź
coraz wyżej i wyżej**

**przynajmniej
widoki pozostaną ci
w pamięci**

Jestem, jestem!

**taki całus od Ciebie na
przywitanie
gdy dzień się budzi
i jaskółki zagląдают do
okna sypialni.**

**Bądź,
bądź ze mną!**

**Idźmy razem na poranny
spacer
płyńmy razem rzeką życia
wracajmy razem zmęczeni
ale pogodni.**

**Jestem
jestem z Tobą !**

**na balkonie
gdzie witał Cię świergot
żółtozielonego ptaszka
a niedawno gościł ufnie na
Twojej dłoni
jego miniaturowy malec**

**na balkonie
gdzie ładujesz się energią
żółtych i czerwonych
kwiatów
oraz wędrujesz wzrokiem
na kopce
odtworząc zapewne
nasze rzeńskie milowe kroki
od Piłsudskiego do
Kościuszki.**

**Jestem
jestem obok Ciebie !**

**aby podać Ci rękę
a nawet siebie.**

Kraków 28 czerwiec 2005 r.

Twrch brzmienia celtyckie

Twrch
Trwyth
Gwrhyr
Gwrnach

czy te głoski
moga śpiewać?

Twrch Trwyth
to zaklęty w dzika syn księcia
Taredda
Gwhyr Gwaltstawt
to rycerz magicznego miecza
Gwrnach Gawr
to bajeczny olbrzym

a wszystko to
celtyckie brzmienia mityczne

trudno je
włożyć w strofy poetyckie

tkwią na głębokości
wielu wieków
na zamorskiej bajecznej wyspie
plemienia Fir-Bolg
które nienawidziło poezji i muzyki

za to teraz
rozkwita irlandzka piosenka

•
a więc z wiekami
świat się zmienia

jakby
na lepsze

Ailill
Kulhwch
Efrac
Wyllt

Uciekająca kropla życia

Lu li
lu li
laj

lecz
 zamiast kołysanki
 ostatni walc
 z dna studni
 losu człowieka

Plusk
plusk
plusk

to
 Kropelki (życia)
 ogrzane ciepłem matki
 oziębiane podmuchami życia
 zawisają
 na moment
 próbując zwalczyć siły grawitacji
 aby opaść w końcu
 na dno czerni
 rozkołysanej łkaniem
 tych co JA kochali

Filmowy:

Klaps
klaps
klaps

przed postawieniem pierwszego kroku
 w tańcu mojego życia
 w przelocie mgnienia
 oglądam film
 oczyma 6 letniego dziecka

w rytmie:

Klak
klak
klak

Po pustych ulicach
klaknięcia kopyt
(konia ciągnącego zaprzęg cmentarny)
z moją młodą Mamą
której serce nie wytrzymało.

Nie chcę wiedzieć
co Ona myślała
jak Ona cierpiała
zostawiając dwoje małych dzieci...

Po chwili ciszy
znowu:

Stuk

szur

stuk

Ja z siostrzyczką kroczymy (jak we śnie)
obok
ostry stukot żołnierskich butów
szelest ocieranych onuc
i opadających rąk

i ciągle:

Błysek

błysek

błysek

Spojrzenia kolejne (szeregów)
mijającej kompanii
Taki ostry flesz na moje oczy...
bijący do dzisiaj

Tyle

aż

tyle

wrażen
już na początku mojego życia.

Komentarz autorski:

Istnienie to studnia, a życie pojedynczego człowieka to ledwie plusk kropli lecącej na jej dno...

Od wielu wielu lat prześladowuje mnie ból pożegnania z MAMĄ i sceneria w jakiej TO się odbywało.

Czerwiec 1944. Miasto Jarosław w pierwszych dniach wyzwolenia spod okupacji niemieckiej - prawie puste (jakżesz wówczas szerokie) ulice, po których słychać od czasu do czasu miarowe bicie (o lby nierównej kostki) żołnierskich butów z maszerujących kolumn. I my we troje - Tata, Siostrzyczka (o rok starsza ode mnie) i ja (6letni chłopiec)- idący jak we śnie za furmanką, na której spoczywała ONA - milcząca - z niedopowiedzianym życiem. Słyszę klekot uderzeń kopyt konia i nagle pojawiające się ostre zmasowane uderzenia żołnierskich podkutych butów. Z perspektywy dziecka widzę spody tych butów i niekiedy rozsunięte onuce.. Czuję na sobie spojrzenia, które oglądały nie jedną śmierć w swoich szeregach a mimo to zapewne współczuły .

Film uderzający moje oczy i uszy trwa tak naprawdę dalej ukryty gdzieś w moim wnętrzu i przebija się przez skorupę w niespodziewanych momentach.

Ten wiersz został wykluty po latach w wyniku takiego wielokrotnego pęknięcia.

Składam nim hołd wszystkim MAMOM, które w tamtych trudnych czasach opuściły przedwcześnie swoje dzieci, i DZIECIOM, które mają w sobie ból tego rozstania i nosić go będą na pewno do końca swoich dni.

*Napisane w Krakowie 10 sierpnia 2000 roku głównie w tramwaju 13
po drodze do pracy*

Inna wersja tego wiersza

Lu li lu li laj
miało być
lecz zamiast kołysanki
ostatni żałobny marsz

Plusk plusk plusk
to kropelki (życia)
ogrzane ciepłem matki
oziębiane podmuchami
ale jeszcze w nas
zawisają na moment
aby opaść w końcu
na dno rozkołysane
łkaniem tych co ją kochali

Klaps klaps klaps

jeszcze nie postawiłem
pierwszego kroku
w tańcu mojego życia
a już film
którego nie chcę oglądać
a który trwa

Klak klak klak

Po pustych ulicach klaknięcia kopyt
(konia ciągnącego zaprzęg cmentarny)
z moją młodą Mamą
której serce nie wytrzymało.
To jakby dyskretny akompaniament
gitary z pękniętymi strunami
ale zupełnie nie do kroku

Potem nadchodzi
Stuk szur stuk

to ostry stukot żołnierskich butów
szelest ocieranych onuc i
zamaszystych opadających rąk

i ciągle Błysk błysk błysk

Spojrzenia kolejne
szeregów
mijającej kompanii
Taki ostry flesz na moje oczy...
bijący do dzisiaj

Ten
Plusk plusk

gdzieś w głębi czyni zawirowania

a

błysk błysk

gasi chwile radości

ten film w moich oczach

na niemych ustach

trwa i trwać będzie....

Powracająca fala

Smutek i żal zrodzone w dniach odejścia Matki
towarzyszyć będą memu życiu, tak jakby mogły
mi ją zastąpić...Sprawy gwałtowne trwają
krótko, lecz ich odgłosy powracają jak fale z
bezkresnej dali. Uderzenia fal są tym
mocniejsze, im bliżej jesteśmy DNIA
OSTATNIEGO...

Ryznar Zygmunt -- Do Matki

**MATKO,
Chciałbym napisać do Ciebie
list
Wezwać z zaświata
Abyś mogła usłyszeć szczebiot
Twoich wnucząt
tęskniących do Ciebie.**

**Jeśli wyznam Ci wdzięczność
zabrzmi jak szmer liści
oczyszczanych przez deszcz
jesienny**

**Jeśli wyrażę
rozumienie Twojego losu
będzie to tchnienie
czyste przejrzyste i bez wyrazu**

**D l a t e g o wyrażam Ciebie
przez własne istnienie.**

**1965 r. - wiersz odkryty w archiwach w
sierpniu 2005 r.**

Echo**Plusk plusk**

gdzieś w głębi czyni zawirowania

błysk błysk

gasi chwile radości

szur szur

dzień za dniem niepostrzeżenie

klaps klaps

rok po roku

i każdy rok

to tylko jeden

zbiorowy portret rodzinny

luli luli laj

ten film

w moich oczach

na niemych ustach

trwa i trwać będzie.

Dopisane w Krakowie 22 lutego 2005 roku

Życie składa się tylko z chwil i samo trwa chwilę.

**Plusk plusk
gdzieś w głębi coś zapada
szur szur
dzień za dniem niepostrzeżenie
klaps klaps
rok po roku
i każdy rok
to tylko jeden
zbiorowy portret rodzinny**

Po prostu ... nie pora

gdyby nie lustro

**mógłbym
żyć tak młodo jak się widzę wewnątrznie**

**mógłbym czuć zapach moich niewygasłych marzeń
stopami wchłaniać wilgoć łąk odwiedzanych w dzieciństwie
płynąć i płynąć wśród obłoków w kraje nieznane
a nade wszystko
odbierać dalej wiosenny delikatny dotyk słońca
zapowiadający dorodne zbiory**

**Czas biegnie inaczej we mnie
niż na jawie**

**Życie całe
staje się jedną chwilą
w której na każde przywołanie
wraca wszystko co było
w dowolnym porządku naturalnym**

**pierwszy rower
stateczek papierowy w rynsztoku pełnym deszczu
uśmiech córeczki kołyszącej się na moim kolanie
pierwszy dzień mój w szkole już nieco zamglony
twarz matki zadumana
krzyki esesmana niesione ostrym odgłosem korytarza
spojrzenia dziewczyn po których nie wiadomo czego spodziewać
się można
książka która gdzieś się zapodziała
.....
tak szybko i bezbłędnie identyfikuje się
teraz
każdą kroplę
oceanu życia.**

**nie pora
na dalekie podróże lecz na powroty
nie pora
na sadzenie drzew dla siebie lecz na zbiory późnojesienne
pora
na pozostawianie śladów "dowidzenia"**

Kraków czerwiec 2005 r.



KONCERT NA CZTERY PORY

WIOSNA [Allegro assai]
 #####

[ballada głównie o gąsce i królownie]

narrator:

*[wiosną
 światłość króluje nad ciemnością
 dzień nad nocą
 życie nad śmiercią
 miłość nad nienawiścią]*

słoneczny *błysk-błysk* po oczach
 owiewny *pac-pac* na policzkach
 w uszach *bzyk-bzyk* zbłąkanego owada
 w nozdrzach woń świeżej zieleni
 a w sercu...?

*pukpuk-bachbach !
 to nadzieja wali jak młot
 to-nic-to-nic*

uspokaja rozum
 przyjdzie na to czas
 przyjdzie czas

plamy z wielkimi ślepiami
 wlatują znad deptanych kałuż
 powieka na oczach szczelnie stulona
 przykrywa blask ziemi

czuję nieśmiały dotyk promieni
 chwytam łagodne wiatru spojrzenie
 kosmyki moje flirtują nade mną
 upojony jestem strojną harmonią dźwięków.

[swiergolenie] *śwr-śwr-śwr-ćwr-ćwr-ćwr-ćwr -ćwr-ćwr-ćwr*

[żuczenie] *zzzzzz-zzzzzz-zzzzzz-zzzzzz*

[chrząszczenie] *chrzszcz-chrzszcz-chrzszcz-chrzszcz*

Słucham burzy swiergotu
 perkusji dzięcioła
 krakania wrony
 słońce ciepło opada na skronie.
 światło rzuca kolorowe zasłony
 a wiatr rozdaje słodkie pocałunki

chyba wolno mi
 nadstawić policzek
 na pocałunek wiosny
 -może rozwinie się w miłość.

a miłość tuż tuż ...
 "gę-gę-gę"
 zawołał wiatr "

ę-ę-ę"
odpowiedziało echo
i gąska moja nadeszła

ładna sukienka fioletu
czarne oczęta
ciemna szyjka
bluzeczka lekko rozpięta
na butkach szpilęta
zgrabna
pełna dąsów, wyobrażeń
niby skromna małorozmowna
jak święta mumia spokojna

a za nią
[nadchodzi.....]

kle-kle -kle KLE-KLE-KLE

Malutka królewna z zadartym noskiem
Słucham klekotu pantofelków

[mija - przefruwa obok.....
udaje - nie widzi mego spojrzenia
ale spowalnia krok]

kle---kle-----kle-----kle
czuję ten powiew
to faliste drżenie powietrza
gdy przechodzi obok

[odchodzi....]

KLE -- kle - kle - kle - kle-

[na chwilę odwraca głowę
uśmiezek w kącikach ust
wie, że się podoba
i to jej na razie wystarcza]

często powracam
do tych wrażeń
przejęty
wśród nocy bezsennych
z zielenią wiosny
rosną i moje pędy

LATO [Concertino]
#####

[któż nie lubi szumu fal lub powiewu na szczycie góry]

narrator:
[*W lecie
światłość prawie bez końca
Miłość rozkwita w promieniach słońca
a na nienawiść nie ma czasu -
to życie samo nas niesie
jak wiatr w górach
i jak fala morską*]

nad Morzem Czarnym
ulice światłe
poobrzucane w kwiaty i palmy
a dalej
drgawki zielono-sine morza
w wodzie bzikują matrony i panny
a w nocy czarne przestworza
gdy nad Bałtykiem jestem
z powodu wspomnień

smutno mi na tej plaży
 niknące na piasku ślady
 po tej jedynej postaci
 i
 po tym tłumie na promenadzie
 Na nic uśmiech po tym śmiechu gromadnym
 Po co uciekłem w ciszę i w burzę zarazem
 w bełkot morza i ludzi
 świstów pełen i grzmotu powracającej fali

SZSZszSSSSSSSSzzzzzz- UUUUUUUUUUUUUUUUU

potem chwilowe wyciszenie i zamierające
 plum- plum- plum
 a czasem łopot skrzydeł mew
 i wrzaskliwe
 kre- kre- kre

a w górach
 pokłony traw
 silnie dmucha wiatr

Fiiiiiiiiiiiiiii Fyyyyyyyyyy SSSSSSSSSSSSS

ponad grzbiety mgliste
 przelewanie chmur
 na pijanych obłokach nieziemskie abstrakcje
 w oddali oblicze pogodne księżycy
 stąpam po dachu świata
 pływam po morzu wzburzonym
 gdy wypadnę przez burtę marzeń
 kto rzuci mi
 koło ratunkowe?
 stawy mgieł
 śpiąca karawana grzbietów
 błędzące rytmy melancholii
 spokój świata
 w którym ludzie rozgrzebują
 własne niepokoje

nic nie mamy do powiedzenia
 gdy przemawia piękno bieszczadzkiego lata
 słuchać, patrzeć
 pomarzyć
 i kochać tylko

JESIEŃ [Presto]
 #####

[W życiu jak w operze i kuźni]

narrator:
 [Jesienią
 ciemność wkracza do światłości
 Noc zrównuje z dniem
 Owoce miłości ważą przeciwko
 ukrytemu ziarnu nienawiści]

kap kap kap
 to deszcz jesienny
 na parapecie
 odmierza czas
 i
 przywołuje wspomnienia
 o nas
 o nas
 o nas

liść *szur-szur*
 przędzie się żółty dywan
 na dole
 a przedtem
 fiki-miki
 fikołki na wietrze
 gdzie zdarzyć się może
 muśnięcie liścianego brata
 który kiedyś
 się kłaniał z naprzeciwka
 liść *klap-klap*
 a jeszcze przedtem
 wytrzymał każdy huragan ...

Nie upadaj bezsilnie jak liść
 i nie narzekaj
 że podmuch był za silny
 Skoro istniejesz
 to cierp i tańcz jak Grek Zorba
 śmieję się pajacu

Bo w życiu
 jak w operze
 płacz i twórz
 przeklinaj a żyj
 i miej nadzieję...
 kochaj kochaj bo życie tak krótkie
 to zaledwie błysk
 a potem tylko
 ciemność
 milczenie
 wspomnienie
 i cisza

Bo w życiu
 jak w kuźni
 plamy żółte białe zielone tu i tam
 gromy walących młotów
 szeptanie ciał.
 Wrzaskliwa czerwień żelaza
 dymu grające obłoki
 Z iskier i żaru poezji czar.
 Nie walczymy siebie na szarą blachę życia.

Bo w życiu
 różnie bywa
 ale
 nie krzycz !
 wyszeptaj do mnie cokolwiek....
 jestem
 jestem obok Ciebie !
 aby podać Ci rękę a nawet siebie.

ZIMA [Adagio]
 #####

[W zimie ogrzewa nas często tęsknota]

narrator:
 [w zimie
 nie starcza światłości
 żar serca ogrzewa zziębniętą miłość
 a nienawiść zapada w sen zimowy]

[brrrrr...jak mroźno!
 chrzęści krzepki mróz
 chrz-st chrz-st chrz-st chrz-st
 nogi zaczynają nieść jak oszalałe konie]

Iglaste panny w bieliznie śnieżnej
 słuchają z przymrużeniem ucha
 jak my - ciemne plamy na dole -
 szukamy słów jeszcze niewypowiedzianych

a już wędrujących do ujścia

[mówieniamroziejestszkodliwenagardło]

nie mówmy więc za wiele
w słowa nie można zamienić
kruczych włosów
otulających całunem wdzięku
smaku oczu
w które można się wtapiać
jak w ciemność bez końca
w słowa nie można zamienić
zarówno własnych cierpień
jak i własnej rozkoszy.
Lekko powiedzieć tęsknię
Trudno wyrazić tęsknotę
Niezdarnie zabrzmi
gdy powiem
brak mi twych oczu
twego ciepła
twego uśmiechu
i naszych rozmów

tęsknota jest snem o szczęściu
rozstanie jest łóżem
na które układa nas życie
Dobranoc !

FINALE [Grave]
#####

[już za późno na wszystko]

narrator:
*[tam
ciemność króluje nad światłością
noc nad dniem
miłość nad życiem
i nie ma miejsca na nienawiść ..]*

Jeśli obudzę się na drugim brzegu
Rzeki Przemijania
nie będę sam
nikt nie odbierze mi
Naszej melodii
która trwa od chwili
kiedy zaszemrały
Nasze wargi
zatrzepotały
spłoszone rzęsy

Nikt nie odbierze mi Twojego zapachu
tej części Naszego ducha
który
towarzyszył zawsze Naszym rozstaniom.

Zycie jak pieśń serca...
najpierw pełne porywów
potem zadyszane
a w końcu...
ciche
cyt cyt cyt
to wszystko i nic
[???)
.....